Na str. 3: Herman Liberman o kryzysie prawa

NR. 380 (5083) cz. WARSZAWA, NIEDZIELA 6 LISTOPADA 1932 r. Rok XXXVII

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 1 i pół do 3-ej po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.
ADMINISTRACJA czynna od 9—5 bez przerwy, w soboty do 3 popoł.
KASA czynna od 12 do 2-ej.
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7
REDAKCJA — tel. 776-70
DYREKCJA — 720—13
ADMINISTRACJA — 313-88
DRUKARNIA — 773-43
KONTO CZEKOWE W P.K.O. 175
Cena numeru 20 groszy

„Pensum“ p. Zawadzkiego

Tegoroczną sesję budżetową otwarto faktycznie nie 31 października, jak **nakazuje Konstytucja,** ale dopiero... 3 listopada, prawdopodobnie dla jakiegoś nowego konstytucyjnego „ususu“ czy „precedensu“.

Rząd z żadnem programowem przemówieniem nie wystąpił. Po akuratnem „spełnieniu“ wszystkich zeszłorocznych „zapowiedzi“ i „wytycznych“, tego roku nie było już o czem mówić... Ostatecznie — racja. Gdzie niema programu, jeno... „sanacja“, tam „mowa programowa“ staje się niepotrzebną paradą.

Więc tylko p. **Zawadzkiemu** zlecono sprezentować się ze swem „expose“ finansowem, bez którego co prawda w dzisiejszym parlamencie też żadna nie powstałaby... dziura, wobec faktu, że cały nadęty powietrzem preliminarz, potulna większość rządowa, tak czy owak w postaci jednego wielkiego „luzu“ rządowi najposłuszniej odniesie...

Już w artykule **„Sztuka budżetowania“** nazwaliśmy **zupełnie niepoważnemi** te „pociechy“, z jakiemi wystąpił Minister Skarbu w poświęconym swemu „budżetowi“ wywiadzie w **„Gazecie Polskiej“.** Całe ostatnie przemówienie p. **Zawadzkiego** w Sejmie sąd nasz potwierdza i podkreśla bardzo wyraziście...

Ażeby nas nie posądzono o pustą złośliwość przytoczymy — ze stenogramu! — parę wyjątków ilustrujących, jako to **poważnie i głęboko** Minister Skarbu potraktował swój temat **w obliczu Sejmu i całej opinji publicznej...**

Siląc się na wykazanie, że nasz deficyt budżetowy nie jest jakoby niczem niepokojącem, p. Minister — profesor ekonomji! — budżet nasz i jego deficyty, **w cyfrach absolutnych (!) porównywa z budżetami i deficytami takich bogatych społeczeństw, jak np.... Francja lub Stany Zjednoczone** i wyciągając stąd „wniosek“, że niedobory naszego budżetu są **„względnie (!) nie wysokie“,** twierdzi, iż zawdzięczamy to jakoby faktowi, że Polska **„pierwsza poszła na drogę surowych oszczędności budżetowych“** (!).

Szkoda tylko, że p. Minister nic nie wspomniał przytem o „radosnej twórczości“ i tych miljonach, które utonęły w jej odmętach..

Albo np. mówiąc o wydatkach i ich redukcji, dowodzi p. **Zawadzki,** że strona rozchodowa budżetu zawiera dwa rodzaje wydatków: **pożądane** (!) i **konieczne** (!).

Do **„koniecznych“** należą wedle p. **Zawadzkiego:** wszystkie wydatki **M. S. Wojsk.,** którego budżet z dawniejszych 30% **wzrósł już do 33%** całego budżetu, dalej wydatki np. na **fundusz dyspozycyjny** utrzymane w tej samej wysokości (ok. 24 milj. zł.!) co dawniej i t. d.

„Koniecznymi“ też są dla p. Ministra, bo — naturalnie — opartymi o ustawę, wydatki np. **na emerytury,** jeno bez wzmianki o tem, że jeżeli te wydatki obciążają nasz obecny **deficytowy budżet sumą o około 70% wyższą** od budżetów **z przed paru lat,** zamykanych nadwyżkami, to mamy to do zawdzięczenia „sanacyjnym“ metodom „usprawniania“ administracji i **tworzenia tysięcy młodych emerytów,** którzy musieli odejść, bo się... nie podobali...

Wszystko to są wydatki „konieczne“, na których oszczędzać nie można. Wprawdzie parę zdań przedtem twierdzi Minister, że **„na obniżenie budżetu wpływa i „wzrost siły nabywczej“ pieniądza przejawiający się w potanieniu dóbr i usług, na które wydaje się pieniądze“** — ale tego prawidła ekonomicznego nie odnosi Minister do... administracji wojskowej, do funduszów dyspozycyjnych, do policji i t. p. „radosnych“ wydatków.

Natomiast tylko **„pożądanemi“** (!) **ale nie koniecznemi** są dla p. **Zawadzkiego** wydatki związane z uposażeniem pracowników, a więc **z pojemnością rynku wewnętrznego,** dalej wydatki **na kulturę kraju lub na ożywienie życia gospodarczego.**

To dla przedstawiciela Rządu **nie są rzeczy niezbędne,** jakkolwiek przecież budżet państwa **z nich tylko soki swe czerpie...**

Polityka kredytowa banków państwowych jest wedle p. **Zawadzkiego „ostrożną (!) i oględną“.** Tak jest! Np. kredyty B. G. K., albo miljony utopione w Kooprolnej, w Banku Ziemiańskim i t. d. i t. p.

Ramy artykułu nie pozwalają na wyłowienie wszystkich „rodzynków“ z mowy p. **Zawadzkiego.** Więc zakończymy jednym, bodaj najsmaczniejszym...

Z **izolacji kredytowej Polski** na rynku zagranicznym, dzięki której **żadnych poważniejszych kredytów otrzymać nie możemy,** gdy najmniejsze państewka je otrzymują, p. Minister jest nawet... **zadowolony,** bo twierdzi, że:

„uniknęliśmy (!) skutków światowego kryzysu dlatego, żeśmy mniej od innych korzystali z zagranicznego kredytu, co zawdzięczamy „w pierwszej linji stosowanej przez Rząd polityce, kierowanej genjalną myślą Józefa Piłsudskiego“...

Słusznie! Po wszystkich „wywiadach prasowych“ i różnych innych wydarzeniach zagranica uznała, iż staliśmy się już tak „samowystarczalni“, że żadnych kredytów nie potrzebujemy.

Tylko — poco tak często nasi „argonauci“ jeździli za granicę za... pożyczkami i poco na ich podróże tyle wydawaliśmy pieniędzy?!...

W taki to... jowialny sposób załatwiał się p. **Zawadzki** z wszystkiemi, dla gnębionego kryzysem kraju, najbardziej palącemi zagadnieniami.

Mówi się u nas dużo o zaufaniu... Czy podobne wystąpienia mogą w kimkolwiek wzbudzić jakieś zaufanie do... gospodarki „sanacyjnej“?...

Kcz.

Krwawe zaburzenia w Berlinie

Barykady. Akty sabotażu. Strajk nie został zakończony

Wbrew piątkowym depeszom P. A. T., **strajk komunikacyjny** w Berlinie nie został zakończony; przeciwnie, formy jego **zaostrzyły się** bardzo znacznie. Sam charakter tego strajku komunistyczno - hitlerowskiego w tej chwili omawiamy na str. 2-ej. Poniżej dajemy przegląd ostatnich depesz, otrzymanych wczoraj do godz. 6 pp.

W sobotę rano ani jedna stała linja tramwajowa lub autobusowa nie mogła być uruchomiona wskutek postawy tłumu zgromadzonego przed remizami. W **Schoenerbergu** policja strzelała, zabijając **pięciu ludzi,** w tem jednego „szturmowca“ hitlerowskiego. Tłumy spotykają policję okrzykami: „pachołki Papena! krwawe psy!“ itp. Strzelanina wybuchała jeszcze do południa kilkakrotnie. W **piątek** zginęło ogółem 4 osoby, a 20 osób odniosło ciężkie rany. Tłumy zdemolowały 19 autobusów, kilka tramwajów zwrotnice przed remizami, słupy telegraficzne. Parokrotnie w piątek późnym wieczorem strajkujący próbowali **wznosić barykady** wpoprzek linji tramwajowych. Nastrój w Berlinie panuje bardzo podniecony. Policja dokonała kilkuset aresztowań.

***

Wczoraj robotnicy **zakładów oczyszczania miasta** przyłączyli się do strajku.

Robotnicy **gazowni miejskiej** odrzucili w piątek wieczorem większością ¾ głosów projekt redukcji płac.

Rozkład „Rządu narodowego“ Wielkiej Brytanji

Z kolei **konserwatywni** ministrowie lotnictwa (**Londonderry),** wojny **(Hailsham)** i marynarki **(Monsell)** znaleźli się w ostrym zatargu z **liberalnym** ministrem spraw zagranicznych **Simonem. Simona** popiera **Mac-Donald.** Chodzi o zaangażowanie się **Simona** na rzecz międzynarodowej kontroli nad lotnictwem.

W przyszłym tygodniu ma nastąpić decyzja w sprawie tego zatargu Podobno obiedwie strony **grożą dymisją.**

Przed wyborami prezydenta Stanów Zjednoczonych

Pzypuszczalne wyniki

Londyński **„Daily Telegraph“** oblicza w ten sposób prawdopodobne wyniki głosowania na prezydenta Stanów Zjednoczonych:

na **Roosevelta** (demokrata) padnie 19.500.000 głosów,

na **Hoovera** (republikanin)—17.500.000 głosów,

na **kandydata socjalistycznego** 2.00.000 głosów,

na **kandydata socjalistycznego** 2.000.000

Wybór **Roosevelta** pismo uważa za całkiem pewny.

W r. 1928 socjaliści uzyskali 267.000 głosów.

Nacjonalizacja kopalń, ale... w Meksyku

Ukazał się dekret Prezydenta o **nacjonalizacji kopalń złota, miedzi, antymonu, rtęci, aluminjum, fosfatów, azotanów, węgla, platyny, żelaza i bizmutu.** Korespondent „Reutera“ dowiaduje się, iż koncesje kopalniane, udzielone cudzoziemcom, nie będą narazie cofnięte.

Demonstracja pracowników miejskich w stolicy

Wczoraj wszyscy pozostali w biurach do godz. 6 wieczorem

Wczoraj, zgodnie z powziętą uchwałą, pracownicy miejscy w Warszawie **pozostali w biurach do godz. 6-ej wieczorem, czekając na wypłatę pensyj.**

Demonstracja ta odbyła się w zupełnym spokoju.

Wobec tego, że pracownikom nie wypłacono należności, Rada delegatów Związku pracowników samorządowych. która odbyła posiedzenie w godzinach wieczornych, uchwaliła w poniedziałek **kontynuować demonstrację.** Pracownicy pozostaną w biurach po zakończeniu pracy **przez cały wieczór, a nawet przez noc, o ile nie otrzymają pieniędzy.**

W poniedziałek odbędzie się w tej samej sprawie posiedzenie Rady delegatów ze wszystkich związków, wchodzących w skład komisji międzyzwiązkowej.

Ogólne zebranie członków

Warszawskiej Organizacji P. P. S.

odbędzie się

dziś o godz. 11 rano w sali „Ateneum“ przy ul. Czerwonego Krzyża 20

Położenie gospodacze

według Inst. Badania Konjunktur

Instytut Badania Konjunktur Gospodarczych i Cen ocenia bardzo pesymistycznie położenie gospodarcze w trzecim kwartale r. 1932. Podkreśla zbliżanie się do końca procesu **wyczerpywania się oszczędności w społeczeństwie.** Autonomiczna, „wyspowa“ poprawa konjunktury w Polsce bez poprawy konjunktury światowej możliwa jest tylko w małych rozmiarach.

Deficyt poczty Polskiej

Zestawienie dochodów i wydatków przedsiębiorstwa **„Polska Poczta, Telegraf i Telefon“** za miesiąc wrzesień rb. wykazuje deficyt w sumie około 689 tysięcy złotych. Deficyt poczty we wrześniu rb. jest pierwszym w obecnym okresie budżetowym. Dotychczasowe wykazy miesięczne poczty uwidaczniały nadwyżkę wpływów nad rozchodami przeciętnie w wysokości ponad jeden miljon złotych miesięcznie. (PRESS).

40 godzin tygodniowo?

Korespondent agencji PID donosi z Łodzi, że zarządy fabryk zrzeszonych w kartelu przędzalników bawełnianych, zdecydowały ograniczyć pracę do 40 godzin tygodniowo.

***

Bardzo to pięknie brzmi na papierze, ale w **praktyce** kartelowej oznacza dalsze obniżenie faktyczne płac i zwiększenie liczby bezrobotnych.

Watykan a faszyzm

„Osservatore Romano“ zamieścił długi artykuł, omawiający rezultaty osiągnięte w ciągu lat 10 przez faszyzm, podkreślając „dodatnie“ strony przeprowadzonych realizacyj materjalnych i moralnych w społeczeństwie i państwie włoskiem Tem niemniej w końcowym ustępie dziennik watykański powiada: „Nie znaczy to, aby aplauz i uznanie rozciągnęło się na wszystko, co było powiedziane i dokonane w ciągu tych 10 lat. Szczególniej nie oznacza to aprobaty wszystkich i poszczególnych teorji, wyrażanych w niektórych twierdzeniach o bezgranicznej i powszechnej władzy państwa na wszystkich odcinkach życia, nawet tych, które nie należą do kategorji państwowych. Jednak katolicy powinni i mogą cieszyć się, że tyle dobrego zostało dokonane, a wyda się to tem większe, jeżeli pomyśli się, że tyle przesądów, ignoracji, nawyków i zaślepienia przeciwstawiało się ongi realizacji tych zdrowych posunięć“.

Spisek w Japonji

Aresztowano w Tokjo szereg osób, podejrzewanych o udział w **spisku,** zmierzającym do zniszczenia elektrowni, celem pogrążenia miasta w ciemnościach i wymordowania szeregu wyższych urzędników i ministrów podczas wywołanego w związku z tem chaosu. Pośród aresztowanych znajduje się 6 członków stowarzyszenia niezależnej młodzieży. Policja twierdzi, iż udało się jej unieszkodliwić cały spisek.

Groźba Gadhi'ego

Gandhi oświadczył, iż ponownie rozpocznie głodówkę, o ile pakt, zawarty w Poona, nie będzie należycie przestrzegany przez wszystkie kasty hinduskie.

WESOŁY KĄCIK

Na modłę stosowaną dziś w t. zw. słonecznej Italji, centralne agencje prasowe „sanacji moralnej" zaopatrują swoją prasę prowincjonalną w artykuły „zasadnicze", tłumaczące plany zamiary i posunięcia „systemu". W dniu otwarcia Sejmu jakiś najmita „sanacyjny" wypisuje w różnych kurjerkach i dziennikach następujące brednie:

...„Sejm nasz i Senat stały się wreszcie (t. zn. od r. 1930 — przyp. mój) sprawnym instrumentem pracy państwowej (!), kuźnią ustaw, podejmowanych tylko z punktu widzenia interesów całości, bez domieszki partyjnej rachuby (!) i chęci schlebiania galerji. Dość wskazać na prace Komisji Konstytucyjnej, by zrozumieć, jak w cieniu nieefektownej może, rzeczowej debaty, bez reklamy i oklasków gawiedzi (cóż za arystokrata! — przyp. mój), rodzą się HISTORYCZNE AKTY USTAWODAWCZE (!), będące magna charta naszego państwowego rozwoju (!). I w tej sesji praca nad naprawą naszego ustroju potoczy się energicznie naprzód (a 2/3 niema! — przyp. mój). Komisja ukończy zapewne obecny etap swych studjów, dokończy dyskusji nad zasadniczemi tezami ustrojowemi, by przejść zkolei do etapu ostatniego: skodyfikowania nowej konstytucji..."

...A zdawało się nam, że w ciągu sześciu i pół lat już wszystko w Polsce zostało gruntownie „naprawione". Nie brak nam nawet ministrów z akademji eksportowej... Tymczasem, z mętnej wody artykuliku owego niemądrego waleta znowu wychyla paskudny łeb—MORSKI WĄŻ „nowej Konstytucji"! Autor wzruszającej pracy o „NASZYM Sejmie i Senacie" — nawet jak na prowincjonalnego czytelnika mocno przeholował, za co należałoby mu stanowczo obciąć... wierszowe.

Marność i — nuda. *Bd.*

Nowy Rząd Grecji

Tsaldaris utworzył wreszcie nowy gabinet, obejmując w nim tekę ministra skarbu. Ministrem spraw zagranicznych został **Jan Rallis**, spraw wewnętrznych **Motaxas**, wojny — **Kondylis.**

Tsaldaris, jak pisaliśmy, jest przywódcą t. zw. partji ludowej, do niedawna monarchistycznej.

Likwidacja „marszu głodnych" w Londynie

Wszyscy uczestnicy „marszu głodnych", z wyjątkiem aresztowanych, zostali odesłani koleją do miejsc zamieszkania.

Na widowni międzynarodowej

DZISIAJ WYBORY W NIEMCZECH.

Dzisiaj odbywają się w Niemczech wybory do Reichstagu. Jak wiadomo poprzedni Reichstag, poza posiedzeniem, na którem ukonstytuowały się władze Izby, żył tylko przez jedno posiedzenie. Rząd **Papena** otrzymał votum nieufności przytłaczającą większością głosów i Reichstag rozwiązano. Hitlerowcy z początku stawiali się bardzo i ich marszałek zapowiedział, że Reichstag będzie obradował, mimo rozwiązania, ale wnet skapitulowali przed **Papenem**, który wprawdzie ośmieszył się w Izbie ale zwyciężył poza nią.

ZABIJANIE PARLAMENTARYZMU.

Akcja wyborcza do nowego Reichstagu nie była tak ożywiona, jak poprzednia. Nic w tem dziwnego, skoro zważymy, że są to już — nie licząc wyborów komunalnych — **piąte** wybory w r. b. Nadużywanie wyborów prowadzi nietylko do znużenia wyborców, ale też do podkopania wiary w sam akt wyborczy, w rezultat wyborów. I nie ulega wątpliwości, że reakcja **świadomie** sprowadza wybory do absurdu, by zniechęcić ludność do ustroju parlamentarnego.

Nietylko częste głosowanie ale w większym jeszcze stopniu **niemoc** Reichstagu, pozbawionego większości, zdolnej wyłonić rząd, a opanowanego przez **stronnictwa antyparlamentarne** (hitlerowcy, komuniści, poczęści nacjonaliści), dyskredytuje Reichstag w opinji. I tej to niemocy zawdzięcza **Papen** swą siłę. Nie mając w Reichstagu prawie żadnego oparcia, może on rządzić bez parlamentu i nie liczyć się zupełnie z wolą ludności.

PRZECIWIEŃSTWA ROSNĄ.

Ale dość ospały nastrój przedwyborczy nie oznacza wcale, że w Niemczech nastał spokój. Przeciwnie: stosunki zaostrzyły się w stopniu dotąd niebywałym. I to zarówno w dziedzinie politycznej jak społecznej i gospodarczej. Dość wskazać na zatarg między rządem Rzeszy a Prusami, Bawarją, Badenję i Wirtembergją po wyroku Trybunału Rzeszy a Prusami Bawarją, Badenją i Wirbić względy ciężkiego przemysłu i agrarjuszów, obłaskawia ich subwencjami i ulgami podatkowemi, a jednocześnie wszczyna wojnę handlową z wszystkiemi krajami, z któremi Niemcy utrzymywały stosunki.

HITLER — PAPEN.

Wybory dzisiejsze interesują też tylko o tyle, że stanowią próbę sił między **Papenem a Hitlerem.** W jednodniowym Reichstagu zanosiło się na większość hitlerowców i centrowców. Rozwiązanie Reichstagu przerwało rokowania obu stron. Jeżeli obecnie hitlerowcy wejdą do Reichstagu w mniejszej liczbie — a zdaje się, że tak będzie—i nie będą mogli utworzyć większości z centrowcami to **Papen** byłby mocniejszy i mógłby „manewrować" na terenie parlamentarnym.

Poza przesunięciem sił na prawicy, trudno liczyć na większe zmiany w składzie nowego Reichstagu. To też klasa robotnicza nie przywiązuje do niego większej wagi, a już żadnej nie pokłada weń nadziei. O ile nowy Reichstag utrzyma się przez jakiś czas na powierzchni, będzie z niego pożytek tylko propagandowy.

STRAJK W BERLINIE.

W ostatnich kilku dniach sytuacja wyborcza w Berlinie zaogniła się, w związku ze strajkiem komunikacyjnym. Strajk ten prowadzą komuniści wespół z hitlerowcami (!). Płace robotników komunikacji miejskiej mają być zrównane z płacami innych robotników miejskich, czemu tamci oparli się. Zarządzono głosowanie wśród robotników miejskich w sprawie strajku: za strajkiem wypowiedziała się wprawdzie większość głosujących, ale nie było większości 3/4 potrzebnej wedle statutu klasowych związków zawodowych do ogłoszenia strajku. Mimo takiego wyniku głosowania, komuniści wraz z hitlerowcami obwołali strajk, nie dopuszczając nikogo do pracy. Komisja rozjemcza uchwaliła obniżenie płac o 2 fenigi za godzinę. Przedstawiciele związków zaw. głosowali przeciw tej uchwale, która mimo to ma charakter wiążący i nie może być odwołana.

Strajk ma cechę wybitnie „wyborczą" i jest wymierzony przeciw socjalistom. Komuniści i hitlerowcy podali sobie ręce, utworzyli wspólny front przeciw socjalizmowi.

KOMUNO - FASZYŚCI.

Jak komuniści pojmują jednolity front robotniczy, świadczy inny jeszcze fakt. Oto w Frankfurcie nad Menem komuniści wydalili z partji niejakiego **Dünnera,** przywódcę studentów komunistycznych, za to że głosił hasło wspólnego frontu z socjalistami, a na zebraniu protestującem przeciw awanturom hitlerowskim, zasiadał obok socjalisty. **Dünner** popełnił tedy grzech śmiertelny i wyleciał z partji. (Zgłosił on przystąpienie do partji socjalistycznej).

Komuniści uznają jeden tylko wspólny front: z wrogami socjalizmu.

Nauka historji

„Ludzie posiadają właściwości przeceniania roli czynnika świadomości i celowości w działaniach wszelkch rządów. Plany, myśli, dążenia ludzi, stojących u władzy, wywołują różne, najczęściej sprzeczne ze sobą uczucia.

Ale samo istnienie tych myśli, planów, celów zazwyczaj nie budzi wątpliwości. Doniosłe znaczenie nieświadomości, przypadkowości, zmechanizowania w tem, co czyni władza, stale bywa niedoceniane. Bywa tak i w krajach, posiadających normalne rządy. Tak było i w Rosji w końcu osiemnastego wieku. Działalność nieszczęśliwego cesarza Pawła była szeroko omawiana przez społeczeństwo rosyjskie.

Nie szukali w niej sensu ludzie dobrze znający cesarza. Było ich niewielu i prawie nic nie mówili. Uparcie milczał kanclerz. Zresztą książę Bezborodko, tak samo, jak prawie wszyscy wybitniejsi działacze państwowi w Rosji, — jak Ordyn-Naszczokin, Dymitr Golicyn, Spieranskij, Wałujew, Pobiedonoscew, Witte, jak najmądrzejsi działacze polityczni istatnich czasów, — zawsze miał mętne przeczucie, że i tak wszystko djabli wezmą. Ta mętna świadomość sprawiała kanclerzowi ulgę w jego współpracy z cesarzem.

Milczeli uparcie i inni — i dopiero w kilka lat po wstąpieniu na tron Pawła Pietrowicza z kół najbardziej do niego zbliżonych wyszło i rozniosło się szeptem po olbrzymim kraju złowieszcze słowo:

„Warjat".

(M. A. Aldanow: „Djabelski most").

Nie zapominajcie o Zbiórce

na rzecz

Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci

wszelkie zbędne przedmioty, starą lub nieużyteczną odzież, bieliznę, obuwie i t. p. oddawajcie dla Zakładów Towarzystwa.

Telefonujcie, ażeby zgłoszono się po odbiór 9-45-79; 274-55; 332-88.

Adres zbiórki: 807

Nowosielecka 1. Zakład Wychowawczy

Tajemnicze afery w Kasach Chorych

Prasa rządowa doniosła, iż urzędnicy Ministerjum Opieki pp. **Kulka i Grabiński** popełnili w Kasach Chorych szereg oszustw, wyłudzając od dyrektorów weksle kas chorych. Kasy chorych otrzymują od rządu zwrot pewnych wydatków na świadczenia dla matek karmiących. Wedle relacyj prasy rządowej pp. **Kulka i Grabiński** wyłudzali weksle od kas w związku z pretensjami ich do Skarbu Państwa.

Dziwna afera i bardzo „tajemnicza". Dyrektorzy kas, kierujący wielkiemi instytucjami (małych kas dzisiaj nie ma) nie wiedzą co to jest weksel i wydają obligi rzekomo dla Skarbu Państwa, którego są wierzycielami?

Nie mamy zbyt wielkiego zaufania do zdolności pp. dyrektorów, jednak nie przypuszczamy, by nie wiedzieli, **co to jest weksel,** by nie zdawali sobie sprawy, że wydając weksel, nie otrzymają od Skarbu Państwa sum należnych kasom. Tak naiwni nie są ci panowie.

Przypuśćmy jednak, że tak było, że pp. **Kulka i Grabiński** wyłudzali lub starali się wyłudzić weksle. Kto wystawiał pokwitowania. Czy pp. dyrektorowie są tak naiwni i nie wiedzieli, że urzędnik nadzoru państwowego nie ma prawa odbioru weksli? Dlaczego wobec tego—jak nam donoszą— zabrano w kasie chorych w Białymstoku pokwitowanie, nie pozwalając na zrobienie odpisu tego kwitu? Z tego wynikałoby, iż pokwitowania te są zbyt cennym dokumentem, by mogły być przechowywane w kasie chorych.

Słowem afera ta jest bardzo... **tajemnicza.** Możeby tak Ministerjum Opieki zechciało, choćby za pośrednictwem **„Iskry",** wyjaśnić, jeżeli nie kulisy, to przebieg tej afery.

Cała sprawa jest ponadto niezmiernie charakterystyczna dla obecnego systemu rządzenia. Wydawanie weksli przez dyrektorów kas chorych, choćby nawet żadna grubsza rybka za tem się nie ukrywała, świadczy o zupełnem steroryzowaniu tych kacyków dyrektorskich. Boją się słowo pisnąć nawet wówczas, jeżeli czują (a wyczuć to musieli), iż **żąda się od nich bezprawia.** Wypędzono brutalnie i bezprawnie **społeczny czynnik kontroli** (zarządy), zastąpiono go komisarzami i dyrektorami (oczywiście swoimi ludźmi). A jednocześnie stworzono instytucje wszelakiego rodzaju komisarzów rewizyjnych. Zainicjowano system nacisku zgóry i posłuchu nieomal wojskowego. Rezultaty tych metod rządzenia są dzisiaj widoczne. Tylko w takiej atmosferze rodzić się mogą takie typy jak pp. **Kulka i Grabiński,** pomijając już fakt, iż nie wierzymy, by ci panowie działali wyłączne na własną rękę i nie mieli bardzo ustosunkowanych protektorów.

B. B.

JAN NEPOMUCEN MILLER.

„I Niemcy są ludzie"

(Mickiewicz, „Konrad Wallenrod").

II.

Społecznik mógłby zarzucić **Strugowi** zbyt fatalistyczne pojmowanie wojny jako pozaludzkiego żywiołu, do którego nie dorasta, którego nie przenika ani nie ogarnia świadomość ludzka.

Ekonomista nieomieszkałby wskazać bezładu i anarchji kapitalistycznej gospodarki, starcia mocarstwowych imperjalizmów w skali międzynarodowej, nagromadzenia towarów i kurczenia się rynków zbytu, ekspansji kolonjalnej, świadomej woli sparaliżowania ruchu robotniczego przez podsunięcie „swojemu" robotnikowi przez „swojego" kapitalistę jego skromnej porcji w podziale łupów wielkiej wojny — i wielu innych, dających się skonkretyzować przyczyn tych ślepych rzekomo zapasów.

Nie o uprzyczynowanie zjawisk chodziło jednak **Strugowi,** nie pisze traktatu społecznego ani pouczającej broszury, lecz daje wizję wojny jako pochłaniającego świadomość jednostki zjawiska, jako całości, w której rozpływają się i toną chwiejne zarysy indywidualnych przeżyć.

Porucznik **von Senden,** nim umrze na pobojowisku, odrywając się od tego świata, zrozumie Gretę, swoją żonę — zdrajczynię — i przebaczy jej wszystko, bo zrozumiał wojnę.

Strug, malując wstrząsający obraz wojny, ominie dość łatwe efekty grozy bitwy, tak zużyte już przez cały legjon pisarzy, z **Barbussem** i **Remarque'em** na czele. Ramowo tylko w pierwszym rozdziale książki odmaluje dantejski zaiste obraz pobojowiska. W istocie jednak interesują go te subtelne przemiany, jakie zachodzą w psychice człowieka pośrednio raczej związanego z wojną.

Z głęboko ludzkiem poczuciem rzeczywistości, wznosząc się ponad wszelkie antagonizmy narodowe, przedstawi zbudzenie się współczucia, ocknięcie się serca wobec wroga swego narodu w duszy szpiega francuskiego, który, patrząc na bezprzykładną wytrwałość Niemców, na los kobiet w rodzaju Rity von Tebben-Gerth, nie może się oprzeć najgłębszej i najszlachetniejszej trosce człowieka o człowieka.

W tem zapatrzeniu się w sprawy ludzkie poza politycznemi, społecznemi, bohaterowie Struga dochodzą do zagubienia się w świecie pozaludzkiej abstrakcji, snów i majaków romantycznych, w dziedzinie obcej życiu i procesowi stawania się.

Nie wiem, jak Strug rozwinie dalej dzieje stosunku **Rity** baronowej **von Tebben - Gerth,** żony poległego marynarza niemieckiego, do szpiega francuskiego, doktora **Ossiana Helma.** Żeromski podobny zlekka motyw (w „Wietrze od morza") przedstawił jako prężenie się zmysłowej i niezaspokojonej tęsknoty; Kaden - Bandrowski poradziłby sobie najłatwiej, kreśląc scenę gwałtu na zimno czy na gorąco, przytem on odpędzałby natrętną muchę lub drapał się po policzku, a ona myślałaby o kleksie na papierze, który zrobiła w drugim oddziale powszechniaka, gdy jej wychowawczynią była pani Kozieradzka.

Strug, unikając określonego zarysu rzeczywistości, proces stawania się duchowego przenosi w sferę tak czystej abstrakcji, że przestajemy stosunków ludzkich mierzyć miarą ludzką.

„Dla tych dwojga nie straszny śmiertelny jad, czerodziejstwo obróciło ich w cienie, oderwane od oszalałej ludzkości, wyzwolone z nienawiści. Nie mieszają się do spraw życia i nie chcą żyć. Trwają pogrążone w tajemnem swojem misterjum, każdej chwili gotowe zniknąć z tej ziemi, albowiem ich jest wieczność". (Str. 355).

Jest w tem odbarwieniu rzeczywistości z kolorów tęczy nawrót do romantycznej fantastyki, swobodnego czucia wyzwolonego z uświęconych kanonów i praw.

Dlatego z upodobaniem zwraca się autor do bohaterów, czujących i myślących nie kategorjami powszechnego rygoru, lecz kapryśnie, bezpańsko i indywidualnie.

Taką lunatyczką wizjonerskiego ujmowania rzeczywistości jest międzynarodowa gwiazda filmowa — Eva Evard o demonicznych porywach Krystyny z „Róży" Żeromskiego. W skreśleniu tej postaci odsłania się słabsza strona tej idealizującej postawy wobec rzeczywistości, jaka cechuje Struga; skłonność, która prowadzi do schematyzacji, a nawet wręcz szablonu, historycznie zgranego już i zużytego.

Występuje w tej powieści również pewna skłonność do symboliki filmowej, nadmiernie upraszczającej wymowę faktów, z trudem niemałym dających się sprowadzić do wspólnego mianownika.

Powieść ta jednak ma swoją szczególną wymowę muzyczną. Niedarmo **Rita von Tebben-Gerth** jest bohaterką utworu.

Od czasów **Żeromskiego** zapomnieliśmy zupełnie, że mowa polska dźwięczy, że język nasz ma swoją cudowną, opartą na bogactwie głoskowem, melodję. Pisarze współcześni zatracili zupełnie poczucie harmonji dźwiękowej mowy polskiej. „Anhellego" Słowackiego niepodobna niemal czytać cicho, na tyle wżera się ta proza tyranji swojej sugestji dźwiękowej w nasz system mięśniowo - ruchowy.

Ostatni z pisarzy polskich, Żeromski, miał tę straszliwą władzę nad melodją naszego języka. Po nim mowa polska zagłuchła. Możemy uznawać w pełni talent **Nałkowskiej, Dąbrowskiej, Kadena - Bandrowskiego,** ale pisarzy tych niepodobna zupełnie czytać głośno. Nie słyszy się tych zdań, nie mają one tajemniczej a nieodpartej władzy sugestji nad naszą uczuciowością, naszym układem mięśniowym.

W omawianej przez nas powieści **Struga** mowa nasza nareszcie zadźwięczała, ożyła bogactwem spadków i akcentów, harmonją wewnętrzną, instrumentacją głoskową, którą głosił tak przekonywająco ongiś **René Ghil.** Rozdział pierwszy powieści jest w swoim rodzaju arcydziełem dźwiękowem zbudzonej nareszcie do słyszenia i mówienia, zagubionej dotąd w świecie pojęć i plastyki, prozy polskiej, mowy, co huczy przenika, grzmi, woła, budząc echa rozgłośne po dolinach przepastnej zadumy.

W motywach treściowych możnaby ujawnić pewną serję pokrewieństwa z **Żeromskim** (a przygodnie z **T. Mannem i Flaubertem),** mimo to **Strug** reprezentuje w naszej powieści w przeciwstawieniu do **Stendhalowskiego** weryzmu i prostoty **Marji Dąbrowskiej,** barokowej przesadni i zagubienia się w zmysłowej mnogości zjawisk **Kaden - Bandrowskiego,** swoisty nawrot do romantycznego ujmowania świata, do uwznioślenia uczuciowego i idealizacji. Znamionuje zarazem reakcję przeciwko zbytniej konkretyzacji zjawisk i w związku z tem dążność do oprawienia rzeczywistości w ramy schematu, dającego się zastosować pod każdą szerokością geograficzną (rys uniwersalistyczny).

Stąd oderwany humanitaryzm Struga, uwznioslający każdego człowieka; stąd czujność w dosłuchaniu się bicia serca nawet w fatum dziejowem, nawet w zmechanizowanym przez ślepy rozmach zawieruchy wojennej bracie-człowieku ze wszystkich frontów i tyłów wojny i pokoju.

Wobec ślepej naganki nacjonalistycznej, jaka się rozwija w naszej prasie prawicowej w związku z rozwojem hitleryzmu w Niemczech, ta mądra, głęboka i szlachetna książka **Struga,** w jednako ludzkiem świetle malująca zarówno miłych sercu naszemu Francuzów (szkoda, że ta miłość jest niedość zobopólna), jak i Niemców, powinna się stać beczką oliwy, wylaną na wzburzone fale lokalnych szowinizmów i torować drogę idei pokojowego współżycia między narodami.

Po odroczeniu sesji

Odroczenie sesji Sejmu i Senatu, które nastąpiło w piątek wieczorem, **nie było**, jak wiadomo, **żadną niespodzianką** dla... prasy opozycyjnej i dla opinji publicznej; raz jeszcze jeden „złośliwa plotka opozycji" okazała się **prawdą.** Komicznie wyglądają zato niektóre prowincjonalne dzienniki „sanacyjne" (**„Kurjer Wileński", „Kurjer Lubelski"** i t. p.), ponieważ zamieściły niebacznie w swoich wydaniach czwartkowych uroczyste a dostojne artykuły wstępne pod dźwięcznemi tytułami: „Sejm przy pracy", „Sejm przed pracą", „Nowy sezon polityczny"...

Istota rzeczy sprowadza się do słów, napisanych niedawno w **„Robotniku"** i w **„Naprzodzie"** przez tow. Adama **Ciołkosza:** nawet Sejm o znakomitej większości B. B. W. R., ale taki, **w którym istnieje mimo wszystko opozycja,** — nawet taki Sejm jest zbyt ciężkim „dopustem Bożym" dla „sanacyjnego" systemu rządzenia. **Dekoracyjny** charakter „parlamentaryzmu" B. B. W. R. wystąpił znowu na jaw w całej okazałości.

Czwarty Sejm **nie jest czynnikiem samodzielnym** w polskiem życiu zbiorowem. Nie odgrywa właściwie żadnej większej roli. Nic dziwnego, że otacza go atmosfera apatji i zniechęcenia. Symbolem niejako tego apatycznego stosunku do sytuacji była czwartkowa taktyka Klubu B. B. W. R.; rzadko — bądź co bądź — spotyka się na świecie **klub rządowy,** który **nie ma nic do powiedzenia** o położeniu przez niego samego w znacznym stopniu wytworzonem; wyręczali pośrednio Klub B.B. rabin **Lewin** i pos. **Michałkiewicz.** Zresztą przedstawiciel Klubu B. B. mógłby dzisiaj — przy nieprawdopodobnym rozgardjaszu ideowym i osobistym w obozie „sanacyjnym" — wypowiedzieć kilka najbardziej ogólnikowych frazesów, — nic ponadto.

Na nas natomiast owa apatja atmosfery sejmowej nie wywiera jakoś wrażenia; nasza ocena wyniku t. zw. wyborów listopadowych z r. 1930 przewidywała zgóry taki właśnie układ stosunków; więc nie jesteśmy zdziwieni; **trybuna sejmowa** przeobraziła się w warunkach istniejących jedynie i wyłącznie w **trybunę propagandy.** Pretensje **„Gazety Polskiej",** byśmy brali **na serjo** „pracę" ustawodawczą i „pracę" kontroli czwartego Sejmu są co najmniej dziwaczne. **S. K.**

Generał sztucznego tworu

(x). Bawi w Warszawie generał *Ting,* delegat nowego państwa na Dalekim Wschodzie — Mandżu-Go albo Mandżu-Ko. Snać nazwa tego państwa — jak wszystko inne — jeszcze nie ustalona.

Generał *Ting* przyjechał do Europy celem nawiązania stosunków. Odwiedził już Moskwę, ale nie mógł widzieć się ze Stalinem, ponieważ dyktator Republiki Radzieckiej był akurat zajęty organizacją święta 7 listopada...

Stalin jest ostrożny. Woli wiedzieć naprzód, jakiego przyjęcia dozna generał Ting w Paryżu i Londynie, a potem dopiero namyśli się.

Z wywiadu udzielonego przez generała jednemu z pism prowincjonalnych, dowiadujemy się, iż Mandżu-Go czy też Mandżu-Ko ma aż cztery banki emisyjne.

Przypomina to lata wojny na południu Rosji, kiedy z braku bilonu wypuszczono znaczki pocztowe (jubileuszowe z okazji 300-lecia dynastji) z napisem na odwrotnej stronie, że znaczki te mają prawo obiegu narówni z monetą obiegową.

Znalazł się tedy jakiś spryciarz, który wypuścił identyczne znaczki z napisem, który głosił:

„Czemże są nasze gorsze od waszych".

Nie widzieliśmy pieniędzy mandżurskich, ale przypuszczać można, że każdy z czterech emisyjnych banków tak samo myśli:

— „Czemże są nasze gorsze od waszych"?

„Księga Pamiątkową P. P. S."

Niebawem ukaże się wydawnictwo Centralnego Komitetu Wykonawczego P. P. S. pod nazwą:

„KSIĘGA PAMIĄTKOWA Z OKAZJI CZTERDZIESTOLECIA POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ",

wydawnictwo poświęcone przypadającej w r. b. czterdziestej rocznicy powstania **Polskiej Partji Socjalistycznej.**

Chcąc ustalić zawczasu nakład książki, prosimy o nadsyłanie zamówień pod adresem: **Sekretarjatu Generalnego C. K. W., Warszawa, Warecka 7.**

Herman Liberman

Kryzys Prawa

(Dokończenie).

Karol Marks, umysł ścisły, twórca materjalistycznego pojmowania dziejów, proklamował, iż chce, aby socjalizm natchniony był najwznioślejszemi ideałami moralnemi, aby działał wedle zasad prawdy, sprawiedliwości i moralności. Wierzył więc w odwieczne niezniszczalne prawo moralne, znane wszystkim narodom cywilizowanym i wszystkim epokom. Naczelnem zaś przykazaniem tego prawa jest **SPRAWIEDLIWOŚĆ.**

Św. Augustyn głosił, iż państwo z którego wygnano sprawiedliwość, jest wielkiem łotrostwem. Znacie przecież geografję, więc możecie odszukać, gdzie się znajdują te państwa.

Kant, filozof i krytyk ścisłego rozumu, woła: „Gdy sprawiedliwość upada i ginie, nie warto więcej, by ludzie żyli na ziemi".

Sprawiedliwość! Cóż to za wielka, święta idea, która się przewija przez nieprzejrzany ciąg wieków, a wspólna jest świętym kościoła katolickiego, filozofom czystego rozumu i twórcom naukowego socjalizmu!

A przedewszystkiem należy postawić pytanie, czy ta idea istotnie stała się przeżytkiem? Władca Italji, **Mussolini,** zagłusza krzyk nędzy swojego narodu hucznemi mowami, że w. XX jest i będzie opanowany przez faszyzm. To samo się słyszy i gdzieindziej. Niedawno temu jeden z publicystów obecnego systemu rządzenia oświadczył, iż trwanie systemu w kołach decydujących obliczono na lat 15, ale obecnie przekonano się, że ten okres będzie znacznie przedłużony, gdyż wszystko maszeruje ochoczo za twórcami obecnego porządku rzeczy. Ileż to dobrodziejstwa spłynąć miało na ludność odkąd się znana nam wszystkim sławna „ideologja" sprzymierzyła z kapitalizmem. Stało się jednak to, co miało miejsce na owem przedstawieniu galowem w cyrku, gdzie główną atrakcją, zapowiedzianą przez dyrektora, miał być pokaz dziecka, zrodzonego z karpia i królika. Zebrało się dużo publiczności ciekawej oglądania zadziwiającej sensacji. Wtedy dyrektor zabrał głos i powiedział publiczności: „żałuję bardzo, dziecko właśnie zginęło, ale pokazać wam mogę bardzo zasmuconych rodziców". Ci, co są na górze, widzą dokąd rozwój zdążą, są również zasmuceni. Mimo buńczuczne mowy i przechwałki, smutek ten jest zbyt widoczny, jak o tem świadczy list wysłany tego lata do pewnego zjazdu, w którym powtarzają się melancholijne słowa: wiek męski — wiek klęski.

Ci, co służą faszyzmowi, wciąż nam głoszą, że głęboki kryzys ogarnął prawo, ma się rozumieć prawo, którem żyje cywilizowana Europa od czasów rewolucji francuskiej. Ich zdaniem ludzkość poszukuje nowych dróg i tęskni za nowem prawem. Świat rzekomo dąży za ideałami faszyzmu.

Ponieważ stare prawo opiera się na wolności i pod naciskiem socjalizmu na dążeniu do sprawiedliwości, przeto nowe prawo nie oznacza nic innego, jeno tęsknotę za niewolą i krzywdą. To nie jest sofizmat, ani krętactwo. We Włoszech, w nowowydanej encyklopedji, w artykule o faszyzmie, napisanym przez Mussoliniego, wyraźnie czytamy, iż faszyzm stworzył nietylko nowy ustrój, ale i nową moralność i nową etykę. Całe życie — wedle nakazów tej nowej etyki — ma być podporządkowane zwycięstwu faszyzmu. A faszyzm i państwo u nich — to jedno. A kto jest wykładnikiem idei państwowej? — il duce Mussolini! Więc wszystko jest sprowadzone do jednego mianownika: **władzy jednego człowieka. Władzę tę ugruntować** — to **główne hasło.** Do tego celu każdy środek jest dobry: kłamstwo, podstęp, gwałt, mord, rozbój, okrucieństwo.

Czy rzeczywiście ludzie dziś pragną systemu trwałej krzywdy, kłamstwa i niewoli?

W artykułach niektórych autorów i pisarzy u nas, w Polsce, nieraz czytamy, że wśród ludzi naszych czasów zauważyć się daje głód nowych haseł, że dawne hasła są wytartą monetą, której już nikt przyjąć nie chce! i że obozy polityczne, które dawnemi hasłami jeszcze żyć pragną, skazane są na rychłą i niechybną zagładę. Ta gonitwa za nowością zrozumiała jest u literatów i artystów, którzy gonią za sławą. Wielka miljonowa rzesza ludzka tej ambicji autorskiej nie ma. W walce o byt nie jest tak, by ciągle się pragnęło nowości. Chłop, robotnik, pracownik umysłowy, gdy jest krzywdzony indywidualnie czy też socjalnie — nie łaknie bynajmniej nowości, tylko woła o sprawiedliwość. Gdy jest głodny — woła o chleb, gdy mu nie pozwalają wypowiadać swoich uczuć i myśli — woła o wolność! Francuzi, którzy od końca XVIII wieku tyle rewolucji przeżyli, ilekroć popadali w niewolę i szpony dyktatury, szli do walki zawsze z tem samem hasłem: „wolność". Napoleon w roku 1802 na posiedzeniu Rady Stanu powiedział: „Rząd wojskowy nigdy się nie utrzyma we Francji, chyba, że naród by znikczemniał w ciągu 50 lat ciemnoty". Co Napoleon mówił o Francji, da się powiedzieć o każdym kraju cywilizowanym i o każdym rządzie faszystowskim. Chodzi nie o nową ideologję, ale o obronę przed zalewem ciemnoty; czy do tego potrzeba nowych haseł? Trzeba tamę zbudować przeciw gangrenie moralnej, postępującej w ślad za faszyzmem. Tama zaś zbudowana **nie może być z samych tylko słów i haseł, ale z dusz bohaterskich.** Z dusz, które porywają, w górę unoszą, wzniecając wszędzie wolę żelazną i nieustraszoną. Bohaterstwa nam potrzeba, bohaterstwa woli, wytrwałości i poświęcenia w walce i pracy.

Przed 400 laty, kardynał **Contarini,** wręczając papieżowi Pawłowi III ustawy, wyrzekł doń słowa: „Wszelkie rządy muszą być rządami rozumu. Mają one na celu zapewnienie poddanym szczęścia za pomocą środków godziwych. Także papież powinien pamiętać, że poddani, nad którymi rządzi, są wolnymi ludźmi. Rozkazywać powinien nie samowolnie, lecz wedle zasad rozumu, odwiecznych praw moralnych i miłości. Najgorsze bowiem są ustawy zrodzone z samowoli. Wasza Świątobliwość niechaj dba o to, by od tej prawdy nie odstąpić". Gdyby tu był dziś na sali jaki pułkownik, czy poszedłby za przykładem tego kardynała? Gdyby był, możebym go pobudził do heroizmu, żeby w dobrze zrozumianym interesie państwa powtórzył, gdzie należy, te spiżowo mądre słowa kardynała. Jeśli się to nie stanie, to chyba przyjdzie kiedyś dzień, że je wypowiedzą ci od dołu, którzy dziś jeszcze tłumią w sobie gniew, lecz porwani prawdą, która ich serca rozpala, w niedalekiej przyszłości odezwać się muszą.

Niesprawiedliwość nie ginie i nie rozpływa się bez śladu w atmosferze. Niesprawiedliwość gryzie i pali. Widok ludzi nikczemnych, rozpierających się na fotelu władzy płonie w duszach niewygasającym płomieniem. Taki jest już rytm życia. Chwalą się faszyści, że są wieczni i nowe tworzą prawdy, ludzie już takie rzeczy widzieli. Toż to stary, od ran i zbrodni ropiejący absolutyzm, tylko modernistycznie przemalowany. Niesprawiedliwość nie śpi. Przyjdzie kiedyś dzień i przyjdą ludzie, co wywalą drzwi i okna, by przepędzić duszące nas gazy i wpuścić świeży powiew i promienie słońca. Runą kłamstwa, wbijane w mózgi przez ludzi upojonych szałem cezarów oraz przez ich załganych służalców. Prawda drogę sobie utoruje. Kryzys prawa — to frazes tylko.

Gdy złodziej włamie się do twego mieszkania i mienie ci zabierze — czy jest to kryzys prawa własności? Gdy bandyta cię zaatakuje w ciemną noc i chwyciwszy za gardło portfel ci zrabuje, czy jest to kryzys prawa karnego? Cały kryzys polega na tem, że ci mienie skradziono i że cię obezwładnionego ograbiono. A jaki na to sposób? — Stary sposób — zakasać rękawy, wziąć się do pracy i odebrać, co nam zabrano, a nie pisać nowe prawa i nowe kodeksy.

Kapitalizm — owoc, który wyrósł na drzewie rewolucji francuskiej chyli się do upadku i gnije, czy stąd wypływa, że i drzewo zgniło.? Jabłko co z drzewa spadło, gnije na ziemi — czy zgnić musi jabłoń cała? Im bardziej kapitalizm chyli się do upadku i im większe stąd spływają cierpienia dla świata pracy, tembardziej ludzkość dla swego dobra bronić musi deklaracji praw człowieka i obywatela. Jakaż może być broń potężniejsza w walce o byt, aniżeli to stare rewolucyjne prawo! To jest tak jasne, że każdy bez wysiłku zrozumieć to powinien. Mózgi jednak toną jeszcze we mgle i oparach. Ale opary zwolna się podnoszą. Idzie przebudzenie! Zaszumi las wichrem, który się zerwie. Wtedy Europa pójdzie nie za tymi, którzy żywią niewysłowioną pogardę dla człowieka szarego z ludu, nie pójdzie za tymi, dla których masa ludzka jest nędzną gliną, co się ją ugniata wedle woli dla swoich celów. Europa nie pójdzie za tymi, którzy nas, ludzi przeciętnych, uważają za mięso armatnie, za mizerne robaki, po których za życia deptać można bezkarnie, a dopiero, gdy taki robak się zabłąka pod ziemię, jako żołnierz nieznany — płoną znicze i warkoczą bębny! Za tymi nie pójdzie Europa, lecz pójdzie drogą, wskazaną przez te wielkie dusze, które niedola, biedota i cierpienia zgłodniałej rzeszy ludzkiej natchnęły bezgraniczną miłością ludzką i niezłomną wolą zakończenia straszliwej męczarni i poniewierki świata pracy.



Przegląd prasy

KLERYKALNE KŁOPOTY.

„Gazeta Warszawska" ma szalone zmartwienie. Bólów ból poprostu. Oto zacny ten organ pań od św. Zyty biada, „że wpływy polskie w życiu katolickiem dzisiejszem nie odpowiadają ani sile liczebnej narodu polskiego w zestawieniu z innemi narodami katolickiemi, ani naszej wielowiekowej tradycji, jako „przedmurza chrześcijaństwa". Uskarża się endecki organ, że wpływy nasze w **Watykanie** są mniejsze, niż np. trzykrotnie mniej od nas liczącej **Irlandji.**

Zaiste w XX wieku straszliwa to klęska! Trzeba więc znaleźć jej przyczynę. I biją się w piersi endecy, że poczęści sami są temu winni. Zamałą jest, powiadają, aktywność i prężność żywiołu katolickiego w **Polsce.** Mało im jeszcze sklerykalizowania życia, a zwłaszcza oświaty w **Polsce.**

Następnie ze skruchą przyznają się nasi klerykali do ubóstwa własnej myśli. „Gazeta Warszawska" smętnie pisze:

„w ruchu umysłowym katolickim... myśl polska nie bierze żadnego niemal udziału, nie dorzuca don.... oryginalnego dorobku".

Ale za główną przyczynę nikłych wpływów polskich w **„Czarnej Międzynarodówce"** uznaje nieoceniona „Gazeta Warszawska" brak reakcji sfer katolickich w **Polsce,** ich indolencję w stosunku do rzekomej propagandy antykatolickich haseł przez, o zgrozo! oficjalnych przedstawicieli **Polski.**

Cóż się stało, do djaska, że tak świętem oburzeniem płonie „Gazeta Warszawska", do nowej prawie nawołuje krucjaty, z jakiegoż powodu domaga się nowej inkwizycji?

Oto dr. **Rajchman,** Polak, piastujący urząd szefa sekcji higjeny w sekretarjacie **Ligi Narodów** zalecił w sprawozdaniu Ligi prowadzenie akcji w kwestji tak zw. „świadomego macierzyństwa". Przyczem, o zbrodniarz, zalecał stosowanie środków przeciwporodowych nietylko ze względów zdrowotnych, ale również z powodów o charakterze osobistym i ekonomicznym.

Z powodu tego sprawozdania zawrzało w kołtuńskim światku. Oburzyła się plebanja, ich gospodarze i gospodynie. Zaprotestowały wszelkie bractwa i kongregacje, **„Pielgrzymy"** i **„Rycerze Niepokalane"** i pod naporem wszechpotężnego kleru raport dr. **Rajchmana** — nowoczesna i postępowa **Liga** postanowiła wycofać i usunąć zeń zdania „obrażające — zdaniem dewotek i „Gazety Warsz." — moralność katolicką".

I tu gniew endeckiego pisma sięga zenitu. Potulna **Liga** posłuchała, ale polska delegacja nie przystąpiła do protestu państw katolickich. Cóż więc dziwnego, że po tym „skandalu" **Polska** nie ma wpływów w watykańskich sferach.

Doprawdy, gdy się to wszystko czyta w „Gaz. Warsz.", zapomina się o tem, że żyjemy w XX wieku, w okresie 30 miljonowego bezrobocia, niesłychanego rozwoju techniki, nauki, w okresie nędzy mas robotniczych i chłopskich.

Przenosi nas zacny organ polskiego wstecznictwa w czasy średniowiecza, inkwizycji, palących się stosów, klerykalnego obskurantyzmu, rządów jezuickich i papieskich. Wiek XX nie sprzyja jednak budowaniu nowych **Ciemnogrodów.** **S-ek.**

Powiatowy Zjazd P.P.S. w Łowiczu

(Kor. własna).

Dnia 30 października w Domu Ludowym w **Zawierciu** odbył się **powiatowy Zjazd członków PPS,** przy licznym udziale delegatów dzielnic i mężów zaufania wsi.

Przewodniczył i zagaił zjazd tow. **Cz. Mendraszek.** Referaty wygłosili t.t. pos. **Bień** i **J. Cupiał,** w dyskusji zabierali głos t.t. **Chleborz, Paciorek, Wątor, Konopka** i inni.

Po końcowych przemówieniach referentów, jednomyślnie przyjęto rezolucję, która uchwala:

Prowadzić energiczną masową agitację wśród klasy robotniczej, bezrobotnych i małorolnych mas chłopskich w powiecie Zawiercińskim na rzecz haseł, uchwalonych przez ostatnią Radę Naczelną PPS o obaleniu obecnego systemu rządzenia przy pomocy masowego ruchu robotniczo-chłopskiego; o wywłaszczenie fabryk, kopalń i wielkiej własności ziemskiej na rzecz ludu pracującego, o Rząd Robotniczo - Włościański, o ustrój socjalistyczny.

Zjazd wyraża pełne zaufanie **Naczelnym Władzom Partji,** wierząc, że jedynie pod sztandarami Polskiej Partji Socjalistycznej klasa robotnicza usunie dzisiejszą nędzę, głód i niewolę, zaprowadzi Rządy wolności i sprawiedliwości.

Zjazd uchwala, ażeby wszyscy członkowie partji, jak i członkowie bratnich organizacyj zawodowych i oświatowych, prenumerowali i kupowali jedynie pisma socjalistyczne, z „Robotnikiem" na czele, bojkotując wszelkie pisma burżuazyjne a zwłaszcza kłamliwy „sanacyjny" „**Express Zagłębia**".

Zjazd, zwalczając komunistów jako rozbijaczy ruchu robotniczego, potępia metody policji, które wyraziły się np. ostatnio w okrutnem pobiciu komunistycznego posła Petka na wiecu w dniu 15 września na kopalni **„Wiktor"** w Sosnowcu.

Zjazd z całą stanowczością protestuje **przeciwko biciu robotników i chłopów przez policję.**

Omówieniem spraw organizacyjnych i odśpiewaniem **„Krew naszą długo leją katy"** Zjazd w podniosłym nastroju zakończono.

Z sali sądowej

Sprawa przeciwko misji sowieckiej o odszkodowanie za pracę

Wydział cywilny Sądu Okręgowego rozpoczął onegdaj rozpatrywanie sprawy b. urzędnika Misji sowieckiej **Benkowicza,** który wystąpił o odszkodowanie za pracę w wysokości 15 tys. zł. **Benkowicz** był kierownikiem sowieckiej misji handlowej i reprezentantem sowieckiego trustu gumowego.

Któregoś dnia **Benkowicz** otrzymał wezwanie do powrotu do Moskwy i dowiedział się, że Centrala jest nie zadowolona z jego pracy, gdyż dzięki jego nieumiejętnej polityce handlowej, Sowiety straciły podobno kolosalne sumy.

Twierdzono, że pozostały całe **zapasy** kaloszy sowieckich, które były **nie puszczone** w odpowiednim czasie na rynek.

Benkowicz wyjazdu odmówił, a **nazajutrz** otrzymał wymówienie pracy.

Benkowicz wystąpił o odszkodowanie za 3 miesiące i wynagrodzenie za niewykorzystany urlop.

Sprawa została odroczona. Powództwo w imieniu **Benkowicza** popierał adw. **Urbanowicz.**

IK.

Skazanie szpiega

Sąd Okręgowy po rozpatrzeniu sprawy **Łowińskiego** vel **Rudnickiego,** oskarżonego o szpiegostwo na rzecz Sowietów, wydał wyrok skazaujący go **na 13 lat ciężkiego więzienia.**

Przy wyrokowaniu jako okoliczność łagodzącą, wzięto pod uwagę, że **oskarżony sam przyznał się do winy i sam dobrowolnie zgłosił się do władz bezpieczeństwa.**

Wielki proces tramwajarzy

W sądzie okręgowym w dn. 5 grudnia rozpatrywana będzie sprawa **12-tu tramwajarzy,** oskarżonych o organizowanie strajku tramwajowego w czerwcu r. ub.

Obronę wnosić będą adw. adw. **Berenson, Sterling, Potok, Frenkiel** i in.

Na rozprawę powołano 138 świadków, wobec czego proces potrwa dni kilka.

I. K.

Przedsiębiorczy inżynier

Inżynier *Ksawery Różański* był dłuższy czas kierownikiem *Urzędu Skarbowego,* poczem mianowany został rewizorem akcyzowym i delegatem do kontroli fabryki przerabiania spirytusu na eter „Synthesa". Inż. *Różański* z obowiązku tego tak się wywiązywał, iż ***zażądał „gratyfikacji" od zarządu*** firmy, w wysokości 1500 zł.

Współwłaściciel firmy, p. *Jaxa-Bykowski,* złożył zameldowanie do Izby Skarbowej. Poproszono go, żeby na propozycję *Różańskiego* pozornie przystał i aby spotkał się z nim na mieście.

Spotkanie nastąpiło w cukierni Szwajcarskiej i p. *Różański* otrzymał w zamkniętej kopercie *1,500 zł.*

Niedługo cieszył się zdobytemi pieniędzmi, gdyż na ulicy oczekiwali wywiadowcy, którzy go aresztowali.

Sprawę tę rozpatrywać będzie Sąd Okręgowy 12 listopada.

Bronić będzie adw. *M. Goldstein.*

Kampanja wyborcza w Stanach Zjednoczonych

Wyścig do „Białego domu"

Kampanja wyborcza w ostatnich dniach wykazuje wielkie ożywienie. W Nowym Jorku zawierane są zakłady w stosunku 4:1 na korzyść **Roosevelta.** Wielką sensację wywołało przemówienie Owena **Younga,** który wypowiedział się za kandydaturą **Roosevelta.** Owen **Young** oświadczył, iż szerzone przez **Hoovera** poglądy jakoby życie gospodarcze St. Zjednoczonych znajdzie się na drodze katastrofy jeżeli **Roosevelt** obrany będzie prezydentem, są zwrotem retorycznym. Wystąpienie wybitnego działacza gospodarczego, jakim jest Owen **Young,** wzmocniło znacznie szanse **Roosevelta.**

Sam **Roosevelt** oświadczył, że program demokratyczny jest programem czysto narodowym: hasłem jego jest wzajemna zależność wszystkich ugrupowań i wszystkich interesów gospodarczych. Nie można — mówił **Roosevelt** — czynić innym krajom propozycji handlowych, a potem rozpoczynać z niemi wojny gospodarczej. Kończąc **Roosevelt** oświadczył, **że jeśli** zostanie wybrany — zdoła uzyskać napewno lepszą współpracę z Kongresem, niż to się udawało **Hooverowi.**

List tow. Brauna

do Hindenburga

Berlin, 4 listopada (ATE). Zgodnie z zapowiedzią premjer pruski Braun wystosował dziś list do prezydenta Rzeszy w sprawie wykonywania czynności pruskiego ministerjum państwowego. Prezydent Rzeszy w odpowiedzi przesłał Braunowi list, w którym oświadcza, iż przekazał sprawę kanclerzowi Rzeszy do załatwienia. Premjer Braun oświadczył, jka wiadomo, wczoraj, że jeżeli rząd Rzeszy nie pozwoli mu wykonywać czynności przewidzianych konstytucją, wówczas zwróci się do Trybunału Rzeszy w Lipsku o rozstrzygnięcie sporu.

248!

Pierwsze wydanie wczorajszego „Robotnika" zostało skonfiskowane za rezolucję w sprawie sądów doraźnych, uchwaloną przez Zjazd Socjalistycznych Prawników oraz za kilka wierszy z „Przeglądu Prasy".

Jest to 248-ma konfiskata naszego pisma za rządów sanacji, zarazem

70-TA

w roku bieżącym.

Przesilenie rządowe

w Jugosławji

Belgrad, 4 listopada (ATE). Dziś w południe dotychczasowy premjer dr. **Srskcic** otrzymał misję utworzenia nowego rządu. Król Aleksander przyjął o godz. 10-ej rano na audjencji przewodniczącego senatu **Pawelicza,** a następnie przewodniczącego izby poselskiej dra Kumanudi. Król odbył poza tem konferencję z przywódcą dawnego stronnictwa radykałów Uzunowiczem, a o godz. 12-ej przyjął premjer d-ra **Srskcica,** któremu powierzył misję rozwiązania przesilenia gabinetowego.

Mianowania w M. S. Z.

Dotychczasowy poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny przy rządzie rumuńskim p. **Jan Szembek** został mianowany podsekretarzem stanu w Ministerjum Spraw Zagranicznych.

Naczelnik wydziału ustrojów międzynarodowych **Edward Raczyński** został mianowany delegatem rządu przy Lidze Narodów.

Z Rady Ministrów

Pod przewodnictwem premjera Prystora odbyło się onegdaj posiedzenie Rady Ministrów na którem obok spraw bieżących przyjęto projekt ustawy o poborze rekruta. Uchwalono szereg projektów ustaw ratyfikacyjnych oraz kilka projektów rozporządzeń Prezydenta Rzplitej dotyczących uproszczenia administracji.

Robotnicy popierajcie swoje pismo

Sprawa bezrobocia

w Izbie Gmin

Londyn, 4 listopada (ATE). Dziś rozpoczęła się w Izbie Gmin debata w sprawie bezrobocia, która ma potrwać trzy dni. Pierwszym mówcą był przywódca Labour Party **Lansbury,** który domagał się, aby rząd udzielił subwencyj miastom i gminom wiejskim celem zorganizowania akcji osiedleńczej dla bezrobotnych.

Strajk berliński

Berlin, 4 listopada (ATE). Próby wznowienia ruchu zostały zakończone niepowodzeniem. Wszystkie tramwaje i autobusy powróciły dziś wieczorem do remiz. Również dworce kolejki podziemnej są zamknięte. Ulice wiodące do remiz są otoczone przez policję, celem uniemożliwienia zajść. W ciągu dzisiejszego dnia **trzy osoby poniosły śmierć.** Liczba aresztowanych wynosi 450 osób. Minister policji dr. Bracht polecił organom policyjnym przywrócenie porządku w ciągu dnia jutrzejszego. Jeżeli sytuacja nie będzie jutro opanowana, policja otrzyma instrukcje strzelania w razie oporu.

Pochody w Austrji

odbędą się

Wiedeń, 4 listopada (PAT). Dzienniki wieczorne donoszą, że rada ministrów zgodziła się w zasadzie zezwolić na pochody w dniu 12 listopada, jako w dniu święta republiki. Prezydent policji wdroży w najbliższych dniach pertraktacje z socjalistami i hitlerowcami.

U źródeł kryzysu

Praca Henryka Kołodziejskiego

Dr. H. **Kołodziejski,** znany jest w kołach działaczy i badaczy społecznych, jako niezwykle ostrożny i sumienny pracownik w zakresie badań gospodarczych. Obecnie wydał niewielkie, ale bardzo interesujące studjum p. t. **„Wnioski z kryzysu".**

Jest to wnikliwa analiza źródeł i istoty współczesnego kryzysu, napisana w sposób bardzo przejrzysty i zwarty. Pierwsze kilka stron (uwagi teoretyczne) nastręczają pewne trudności dla czytelnika mniej przygotowanego; reszta natomiast pracy jest nietrudna w czytaniu i zawiera masę materjału — faktów, cyfr, uwag krytycznych i t. p.

Niewielka ta praca, bogata w treść, może oddać wielkie usługi naszym referentom, przemawiającym na tematy gospodarcze. Ustala ważne zasadnicze punkty widzenia i przytacza ciekawe ilustracje.

Szczegółową analizę treści zostawiamy specjalistom - ekonomistom. Zapoznamy się tylko z głównemi myślami.

Gdzie szukać **źródła** kryzysu? Autor znajduje je w rosnącym rozdźwięku pomiędzy (stale wzrastającą) „akumulacją" kapitalistyczną, t. zn. nagromadzaniem kapitału a zbytem, konsumcją. Czemże wobec tego jest kryzys obecny? „Staje się on rezultatem działania czynników nietylko konjunkturalnych (chwilowych), ale i **strukturalnych** (ustrojowych); jest nietylko zwykłą przejściową depresją, ale i przejawem i produktem **rozkładu ustroju".**

Znajdując źródła kryzysu w istocie i ewolucji samego ustroju kapitalistycznego, autor odrzuca „monetarno - walutowe" tłomaczenia kryzysu. Nie może np. być mowy o tem, aby źródłem kryzysu był wadliwy podział złota między krajami, chociażby dlatego, że ostry przyrost złota w niektórych krajach (Francja) zaczął się w r. 1929, gdy kryzys już istniał. Zresztą kryzys ogarnął także kraje z wielką rezerwą złota (St. Zjednoczone). „Nie wydają mi się mieć rację i ci — dodaje autor — którzy w **polityce deflacyjnej** banków centralnych szukają przyczyny kryzysu".

Stąd — w koncepcji autora — wielka rola **zbytu.** Otóż możliwości zbytu maleją. Są trzy drogi zbytu: Pierwsza—eksport. Eksport kurczy się, np przed wojną w Anglji eksport wynosił 23% (r. 1913), a po wojnie 18% dochodu społecznego. Drugi rodzaj zbytu, to inwestycje. Otóż kapitał na nie nie idzie ze względu na słabą rentowność, zaś publiczny także nie bardzo—ze względu na deficyty budżetowe itp. Pozostaje trzecia droga zbytu — **konsumcja** wewnętrzna. Wewnętrzna konsumcja—szynnik pierwszorzędny. Tu autor przytacza szereg niezmiernie zajmujących cyfr. Weźmy miasto. Poniżej 100 zł. miesięcznie (!!) zarabiało ostatnio w Polsce 29% robotników, t. zn. około jednej trzeciej ogółu! (rok 1927, komisja ankietowa). W r. 1928 zarobek 60% robotników wynosił poniżej 150 złotych! Nędza! Wszak minimum egzystencji robotniczej rodziny, wedle oficjalnych danych, było 270 zł.

A wieś? Siła nabywcza wsi obecnie wynosi 57 wobec 100 z roku 1928. A obdłużenie wsi, którego procenty (!) pochłaniają rocznie 25% wartości rolnej brutto.

Teraz widzimy bardzo wyraźnie, co oznacza teza o dysproporcji pomiędzy akumulacją a konsumcją.

Niestety, nie możemy tu przytoczyć ani w drobnej części ilustracji autora. Przychodzi w końcu do wniosku, że „Społeczny kapitalizm nie zdał egzaminu życia". Wypowiada się więc za **planową gospodarką;** całkowite przejęcie przez czynniki publiczne podstawowej produkcji przemysłowej, emisji banknotów, ruchu kapitałów krajowych i zagranicznych oraz kredytów umożliwiłoby wprowadzenie gospodarczej planowości i osiągnięcia równowagi dynamicznej pomiędzy produkcją, zbytem i obiegiem kredytowo - pieniężnym".

Wnioski autora są jasne. „Jakie są tendencje rozwojowe kapitalistycznego ustroju" — zapytuje.—„Każdy objektywnie osądzający człowiek musi dziś przyznać, że te tendencje rozwojowe, które blisko przed wiekiem ustalił Socjalizm, **obecnie potwierdziło życie".** (Str. 35).

Zaś **walka klas** stała się podstawą dalszego rozwoju. „Samoułudą jest chęć niewidzenia walki klas".

Takie są ostateczne wnioski autora.

Ciekawa praca. Bezlitośnie odsłania wewnętrzną mechanikę społecznego ustroju i fakt zasadniczy — wzrastającą nierówność w podziale dochodu społecznego.

Warto przeczytać.

Kazimierz Czapiński.

Skandaliczne stosunki w kolejnictwie na Kresach

Zwolnienie z pracy jako wynik prowokacji policjanta

Ajencja PAS. donosi:

Wszystkim pracownikom kolejowym dobrze są znane §§ 125 i 126 pragmatyki służbowej, które zezwalają, mimo wielu zagwarantowanych uprawnień, na natychmiastowe zwolnienie pracownika kolejowego.

Ostatnio, na podstawie cytowanych paragrafów zwolniony został „dla dobra służby" na stacji **Horodec w Dyrekcji Wileńskiej,** jeden ze zwrotniczych **po 10 latach nieprzerwanej, sumiennej pracy.** Zawiadowca stacji, jako najbliższy bezpośredni przełożony był zupełnie zadowolony z jego pracy, a jednak Dyrekcja przesłała nakaz zwolnienia

Zwrotniczy ten ma na utrzymaniu żonę, 8-ro drobnych dzieci i siostrę.

Nie mogąc dociec powodów swego zwolnienia, z półsłówek dowiedział, że posądzono go o należenie do komunizującej organizacji „Selrob" i z tego tytułu zwolniono go z pracy. Miejscowi przedstawiciele społeczeństwa, wydali o nim jaknajlepszą opinję **Z przeprowadzonego dochodzenia okazało się, że doniesienie zrobił miejscowy policjant z zemsty, że siostra zwrotniczego nie chciała mu ulec.**

***

Wiadomość tę, charakteryzującą niestety, bardzo wymownie, panujące stosunki, podajemy za Ajencją. Ciekawi jesteśmy bardzo, co mają w tej sprawie do powiedzenia odpowiedzialne czynniki.

Bohaterska walka robotnic i robotników w Sosnowcu

Przeciwko obniżce płac

(Kor. własna).

W przędzalni **„C. G. Schöna" w Sosnowcu,** zatrudniającej 600 kobiet i 200 mężczyzn, Zarząd fabryki usiłował obniżyć głodowe płace tym robotnikom o **20%.** Zrozpaczeni robotnicy odpowiedzieli **zdecydowaną walką,** porzucili pracę **i już 9 dni i nocy nie opuszczają murów fabrycznych.** O głodzie i chłodzie, w strasznych warunkach hygienicznych, bohatersko trwają w walce.

W pierwszych dniach walki usiłował pośredniczyć Inspektor Pracy, p. **Fedorowicz,** proponując robotnikom zgodzenie się na obniżkę **15%.** Propozycję tę robotnice i robotnicy odrzucili. W siódmym dniu walki Zarząd fabryki, widząc zdecydowaną postawę robotników, zdystansował p. Inspektora i zaproponował obniżkę o **11%**; propozycja to przez walczących również została odrzucona.

Przebieg walki jest bardzo ostry, raz po raz robotnice, wyczerpane głodem i zmęczeniem, padają zemdlone, są odwożone do szpitali kas chorych. Po przyprowadzeniu do przytomności, natychmiast opuszczają szpitale i wracają z powrotem do fabryki, by dalej walczyć.

Przygodny dyrektor Kasy Chorych w Częstochowie

Nie zdał egzaminu dyrektorskiego

(Kor. własna).

W swoim czasie jeden z komisarzy Kasy **w Częstochowie** sprowadził kuzyna swego, p. **Matulę** i zaofiarował mu posadę sekretarza Kasy.

Ponieważ komisarz ów, wraz z Inspektorem zginął wskutek tragicznego wypadku, narazie, wskutek wynikłego chaosu, władzę objął sekretarz Kasy, p. **Matula.**

Nie można p. Matuli odmówić sprytu, z jakim zdołał pozyskać dla swoich planów wpływowego działacza BB, posła i Naczelnego Lekarza Kasy Chorych, d-ra **Biluchowskiego.**

P. Matula dotąd zabiegał, aż dr. **Biluchowski,** po dłuższym czasie, zdołał pokonać piętrzące się trudności i przeprowadzić u p. ministra **zatwierdzenie sekretarza p. Matuli na stanowisko dyrektora Częstochowskiej Kasy Chorych.**

P. Matula należy do kategorji ludzi, którzy umieją chodzić i prosić o poparcie nietylko d-ra Bilichowskiego, ale p.p. **Kindermanów, Szlęzaków** i innych, z chwilą jednak osiągnięcia celu, pamięć ich zanika i zapominają o wszystkich i o wszystkiem.

Czas pokazał, że d-ra **Bilichowskiego** spotkał nieoczekiwany zawód. P. **Matula okazał** się bardzo miernym administratorem, gdyż pod jego rządami Częstochowska Kasa Chorych stała się kompletnym bankrutem.

Gospodarką Częstochowskiej Kasy Chorych zainteresowało się Ministerjum Pracy.

Do Częstochowskiej Kasy wysłano komisarza rewizyjnego, p. **Funkensteina,** a jednocześnie delegowano kierownika Ekspozytury Lwowskiego Okręg. Urzędu Ubezpieczeń w Krakowie, p. **Bulandę,** którzy w ciągu kilku dni bardzo skrupulatnie kontrowali gospodarkę Kasy. Panowie ci prowadzili formalne dochodzenia, gdyż badali nawet poszczególnych urzędników Kasy.

Na quasi dygnitarzy kasowych, w osobach pp. Matuli, Kindermana, Nikorowicza, Szlęzaka, Wnęka Janika i in. padł strach, gdyż kontrola Kasy, weksli, wydziału gospodarczego i in. prowadzona była bardzo skrupulatnie.

A rezultaty? Narazie p. Naczelnik Wydziału Finansowego, **Kinderman,** przestał używać w dzień i w nocy auta kasowego.

Na wyniki rewizji poczekamy, w nadziei że Ministerjum wyciągnie odpowiednie konsekwencje z gospodarki dyrektora Kasy.

Pomimo rozmaitych, krążących po Częstochowie, wersji o powodach rewizji wstrzymujemy się od ich powtarzania, nadmieniamy tylko, że na terenie Częstochowy i okolicy uporczywie lansowana jest pogłoska, że w związku z wadliwą gospodarką Kasy, **dyrektor Matula opuszcza swoje stanowisko.**

Jednocześnie z nim, jak mówią, opuszczają posady: skompromitowany Naczelnik Wydziału Finansowego **Kinderman** i osławiony urzędnik Kasy **Nikorowicz.**

Na przejeździe kolejowym w Sosnowcu

Kolejka zderzyła się z taksówką

Na nieoświetlonym przejeździe kolejowym w obrębie kopalni **Kazimierz** kolejka wąskotorowa, wioząca piasek, najechała na przejeżdżającą taksówkę. Parowóz uderzył w bok taksówki i wlókł ją za sobą na przestrzeni 60 metrów.

Dwaj pasażerowie taksówki, lekarze z Będzina: **dr. Jurkowski i dr. Wassercwajg** odnieśli rany. Szofer taksówki i maszynista pociągu wyszli z wypadku bez szwanku. Auto uległo zniszczeniu. Rannych umieszczono w szpitalu w Będzinie.

Dwa tragiczne wypadki

Na kopalniach: „Reden" i „Albert"

W Dąbrowie Górniczej zdarzyły się dwa nieszczęśliwe wypadki: w podziemiach kopalni **Reden,** przy spajaniu wagonów, naładowanych węglem, **doznał zmiażdżenia obu nóg robotnik Smoleń.** Drugi wypadek zdarzył się na kopalni **Albert,** gdzie, przy budowie chodnika podziemnego, wysunął się robotnikom z rąk filar drewniany, **przygniatając 23-letniego górnik Zdeba.** Obu rannych przewieziono do szpitala.

Dzika zemsta

Dwie osoby poparzone

Przy ul. Grójeckiej 9 od dwuch miesięcy zajmowali jeden pokoj 34-letnia Emma Kuntowa, z 33-letnim Adamem Załobką. Będąc od dłuższego czasu bez pracy, Ż. wyjechał z żoną 30-letnią Katarzyną i 2-giem dzieci — do matki jej w Siedlcach, sam zaś — pod pozorem szukania pracy, powrócił do Warszawy, gdzie w krótkim czasie otrzymał posadę woźnego.

Od czasu gdy Ż. zamieszkał z kochanką, zaczął żonę zaniedbywać, posyłając coraz mniej pieniędzy na życie.

W ciągu ostatnich kilku tygodni żonę Ż. doszły wieści, że mąż jej mieszka z kochanką.

Zrozpaczona kobieta, zabrawszy roczną córkę, Marysię, przed tygodniem przyjechała do Warszawy.

Przez dwie doby nieszczęśliwa tułała się z dzieckiem po ulicach, aż wreszcie mąż pozwolił jej pozostać przez kilka dni w mieszkaniu kochanki.

Wczoraj wieczorem Żałobkowa po 5-dniowem wspólnem zamieszkiwaniu, szykując się do wyjazdu do Siedlec, czekała na ostatnie słowa męża, chcąc się upewnić czy pozostanie z kochanką czy też powróci do żony. W momencie, gdy Ż. miała córkę na ręku, Kuntowa chlusnęła kwasem solnym w twarz swej rywalki, oblewając zarazem i, na szczęście lekko, i dziecko.

Na przeraźliwy krzyk poparzonych, nadbiegli sąsiedzi. Jedni pochwycili uciekających: Kuntową i Żałobkę, nad któremi dokonali samosądu. Drudzy — zajęli się ratowaniem ofiar dzikiej zemsty, przewożąc je dorożką do ambulatorjum filji Pogotowia, przy ul. Poznańskiej. Tam lekarz stwierdził u Żałobkowej poparzenie twarzy i rąk, u dziecka zaś — policzków i rąk.

Nadto został opatrzony i Żałobka, który wskutek pobicia otrzymał 2 rany tłuczone głowy. Po udzieleniu pomocy małż. Ż. i sprawczynię policjant przeprowadził do XI komis., gdzie sporządzono protokuł.

Kino i realna rzeczywistość

Na marginesie najnowszego filmu sowieckiego „Bezdomni"

Kinematografja (jak i zresztą cała sztuka) krajów kapitalistycznych fałszuje niejako życie. Zamiast odzwierciadlać realną, rzeczywistą codzienność, przepuszczoną jednak przez pryzmat uświadomionego artysty, daje namiastkę życia, i to w zabarwieniu nawskroś fałszywem, pod kątem widzenia, odpowiadającym li tylko interesom klasy posiadającej.

Sztuka filmowa Hollywoodu, Neu Babelbergu, czy też Paryża, jest oczywiście dostosowaną do wymogów i interesów kapitału, który tam w dość pokaźnej ilości inwestowali różni Zukorzy, Goldwini, Hugenbergowie i tym podobni panowie. Oni to narzucają swoje cele i ideały całemu światu — miljonowym rzeszom, zapełniającym codziennie kina całej kuli ziemskiej. Film w ich rękach stał się mocną podporą ich władzy i panowania.

Rzeczywistość bez maski i obsłonek przemówiła z filmu sowieckiego. Aparat filmowy skrzętnie notował tu codzienne życie w jego dodatnich i ujemnych przejawach. Potwierdza to cały szereg, na cały świat już dziś słynnych filmów.

Szczególnie ciekawym pod tym względem jest najnowszy dźwiękowiec sowiecki „Bezdomni" — reżyserji Mikołaja Ekka, rozpatrujący problemat bezdomnej, zdegenerowanej młodzieży rosyjskiej. Ci wykolejeńcy życia — to była w zaraniu największa bolączka władz sowieckich. Imię ich — miljon, matka — ulica, ojciec — zbrodnia i występek. Polityka wewnętrzna władz radzieckich usilnie pracuje nad rozwiązaniem trudnego tego zagadnienia, starając się wszelkiemi sposobami wytępić i wykorzenić do reszty niezdrowy ten objaw.

Film powyższy ukaże się w następnym programie kina „Atlantic", po triumfach na ekranach New Yorku, Berlina, Paryża i Wiednia. (—r.)

W czasie „straiku elektrycznego" na Śląsku Cieszyńskim

Taksówki agitują za strajkiem

W związku ze strajkiem konsumentów prądu elektrycznego, przejechały przez **Bielsko i Białą** wszystkie miejscowe taksówki, **agitując odpowiedniemi napisami za strajkiem.** Elektrownia w dalszym ciągu nie chce uwzględnić postulatów konsumentów.

Nowe świętówki na kolejach śląskich

Począwszy od 1 listopada r. b. Dyrekcja P. K. P. w Katowicach wydała zarządzenie wprowadzenia 10 (dziesięciu) świętówek miesięcznie oprócz niedziel i świąt w reparacyjnych warsztatach kolejowych Dyrekcji.

Zarządzenie to wprowadza faktycznie obniżkę zarobków robotników kolejowych o przeszło jedną trzecią część ich dochodów.

Zainteresowane organizacje kolejowców interwenjowały w tej sprawie w ministerjum.

Zajście w pralni

Przy ul. Nowowiejskiej 11, do pralni chemicznej i farbiarni „Wiktorja", należącej do Zofji Śmietanowskiej przyszła b. właścicielka tegoż sklepu, Wanda Ciszewska, oświadczając, iż jakoby urząd skarbowy domaga się od niej uregulowania zaległych podatków. Pomimo, iż Śmietanowska udowodniła papierami, iż zmarła jej matka Wiktorja Bogucka, uregulowała podatki, Ciszewska — według zeznań Śmietanowskiej — zaczęła ubliżać jej słownie. Wtedy właścicielka pralni starała się przemocą usunąć przybyłą, wskutek czego pchnęła na drzwi i C. doznała potłuczenia czoła, obu dłoni i prawego przedramienia. Poszwankowaną opatrzono w filji ambulatorjum Pogotowia.

Co wyświetlają kina?

ADRIA PALACE: „Pożądana".
APOLLO: „Pieśń nocy".
ATLANTIC: „Szatan zazdrości".
BAJKA: „Walka o honor".
COLOSSEUM: „Boczna ulica".
COLOSSEUM (mała sala): „C. K. Feldmarszałek".

CASINO: „Odtrącona".
CAPITOL: „Hotel studentów" i „Dama w smokingu".
CRISTAL: „Marynarz wbrew woli".
CZARY: „Szanghaj - Express".
EUROPA: „Blond-Wenus".
FORUM: „Ben Hur".
FILHARMONJA: „Blond-Wenus".
HELJOS: „Przedziwna sprawa Klary Deane".
HOLLYWOOD: „Pod wrogim sztandarem" i rewja „Wstąp na chwilę".
KOMETA: „Dobranoc Wiedniu" i rewja.
LOS: „Max królem cyrkowców".
LUX: „Straszna noc".
MAJESTIC: „Głos pustyni".

MARS: „Sterowiec L. A. 3".
MASKA: „Tajemnica sekretarki".
METROPOLIS: „Rok 1914".
MEWA: „Grzesznica bez winy" i „Kajdany przeszłości".
MIEJSKI: „Kobiety bez przyszłości".

MIRAŻ: „Miłostki wiedeńskie".
OAZA: „Ułani, ułani".
PAN: „Biała trucizna".

PALACE: „Komenda serc".

POLONIA. „Narzeczona z loterji".
ROXY: „Oskarżona" i rewja.
SOKÓŁ: „Błękitna rapsodja".
STYLOWY: „Mata-Hari".
ŚWIATOWID: „Człowiek-małpa".
TON: „Dr. Jekyll i Mr. Hyde".
TOMBOLA: „Cienie i blaski miłości".
UCIECHA: „Frankenstein".

Co grają w Teatrach?

TEATR ATENEUM. Dziś i codziennie sensacyjna sztuka p. t. „Kapitan z Koepenik" z Jaraczem w roli tytułowej. Reżyserja Schillera.

Dziś o godz. 4-ej po poł. „Czarne Ghetto".

Z OPERY. Dziś o godz. 3 pop. po cenach zniżonych balet L. Różyckiego „Pan Twardowski". Wieczorem ukaże się po raz drugi piękna operetka „Bal w Operze".

TEATR NARODOWY. Dziś dramat Al. Tołstoja **„Car Iwan Groźny".**

Dziś o godz. 3-ej i pół „Fanny" Pagnol'a.

TEATR NOWY. Dziś komedja Devala „Mademoiselle" w świetnej obsadzie.

TEATR LETNI bawi widowiskiem groteskowem **„Hulla ben Bulla".**

Dziś po południu o godz. 3-ej i pół efektowna komedja Wł. Fodora „Ruleta".

TEATR POLSKI. Dziś i dni następnych po cenach zniżonych „Jim i Jill".

Dziś o godz. 3-ej po poł. „Cyrano de Bergerac".

NAJBLIŻSZA PREMJERA TEATRU POLSKIEGO. Największa sensacja teatralna już się zbliża. To niedaleka już premjera „Zemsty Nietoperza" w Teatrze Polskim. Straussowskie arcydzieło wystawione będzie w połowie listopada z niebywałym nakładem pracy i z niezwykłym przepychem.

Aż do dnia tej sensacyjnej premjery Teatr Polski wystawiać będzie komedję muzyczną „Jim i Jill.

Z TEATRU ARTYSTÓW. Grana codziennie na wielkiej widowni Teatru Artystów (przy ul. Karowej 18) sztuka Bogusławskiego i Kamińskiego „Krakowiacy i Górale"; będzie dana dziś również i po południu o godz. 3.30.

„BANDA". TEATR MAŁY. Codziennie „Jarmark śmiechu" z Ordonówną, Pogorzelską, Jarossym i Dymszą na czele całego zespołu „Bandy".

TEATR „MORSKIE OKO". Dziś i codziennie rewja p. t. „Yo-Yo". Udział biorą Mankiewiczówna, Kalinówna, Krukowski na czele zespołu.

TEATR KAMERALNY (Senatorska 29). gra codziennie sztukę „Człowiek z teką".

„OPERA BUFFO" od dziś i dni następnych wszystkie krzesła, licząc od 4 rzędu, bezpłatnie.

TEATR REWJI „LOTOS" (Zygmuntowska 10): Rewja p. t. „Wódka krzepi — Lotos lepiej".

TEATR „8.30" (ul. Mokotowska 73) daje operetkę Stolza „Peppina".

TEATR REWJI „MIGNON". Rewja „Pomalutku aż do skutku".

„JASKÓŁKA" w „HOLLYWOOD". Dziś o godz. 12.15 w poł. „30 krasnoludków". Baśń w 5 odsłonach ze śpiewami i tańcami Aliny Kwiecińskiej.

CYRK STANIEWSKICH. Dziś o g. 3.30 i 8 wiecz. wielki program otwarcia z udziałem artystów z trzech kontynentów: z Europy, Ameryki i Azji.

KRÓL ŚPIOCH IBŁAZENEK. Dziś o g. 12.15 w „Zniczu" (Śniadeckich) premjera dla dzieci — baśń ze śpiewami i tańsami T. Ortyma „Król Śpioch i Błazenek".

To samo przedstawienie dziś o 3 pop. w „Lotosie" (Praga, Zygmuntowska 10).

Najście na mieszkanie

Przy ul. Konarskiego 8, do mieszkania krawca Mendla Korensztejna przyszedł furman, Moszek Jankiel Frylman, który uzbrojony w kawałek żelaza, wybił 4 szyby w drzwiach sklepu, oraz poturbował Korensztejna, żonę jego Surę i syna 19-letniego, Izraela.

Po dokonaniu napaści Frydman wskoczył na oczekującą, swoją platformę i odjechał. Małż. K. udali się do ambulatorjum Pogotowia, gdzie lekarz stwierdził u K. ranę tłuczoną lewej dłoni, u żony jego zaś — ranę tłuczoną okolicy prawego stawu łokciowego. Powodem napaści było, rzekome pobicie się synów Korensztejna z dziećmi Frydmana na ul. Dzikiej.

Zemsta szalbierza

W restauracji „Bar Pocztowy" przy ul. Szpitalnej 7, jakiś gość najadł i napił i nie chciał zapłacić. Gdy kelner, a następnie właściciel zakładu Józef Wężowczyk, starali się zatrzymać oszusta, ten uderzył restauratora, powodując potłuczenie policzka i górnej wargi. Poszwankowanego opatrzono w ambulatorjum Pogotowia. Wezwany policjant z mieszczącego się w tymże domu 16 komisarjatu przeprowadził awanturnika do aresztu, gdzie podał się za Józefa Muchę z Zielonki.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

CO ZOBACZYMY DZIS NA BOISKACH?

IMPREZY ROBOTNICZE.

Dziś rano o godz. 11 z okazji zamknięcia sezonu lekkoatletycznego Skry odbędą się na boisku tej ostatniej zawody lekkoatletyczne.

O godzinie 10 rano na boisku Skry rozegrany zostanie ciekawy mecz towarzyski **Skra — Skoda.**

W Pruszkowie na boisku Znicza odbędzie się mecz o mistrzostwo klasy A **Marymont — Znicz.**

INNE ZAWODY SPORTOWE W WARSZAWIE.

Stadjon Legji godz. 12 mecz ligowy Warszawianka — Warta.

Sala Cyrku godz. 12 mecz bokserski Śląsk — Warszawa. Walczą: Górecki — Małecki, Matuszczyk — Śmiech, Rudzki — Goss, Zachlod — Bąkowski, Gburski — Seweryniak, Makosz — Antczak, Wystrach — Karpiński, Wocka — Mizerski.

Boisko Legji godz. 12 Legja Ib—AZS.

Boisko AZS godz. 13 Reduta — Czarni.

Boisko Znicza godz. 13 Znicz — Marymont.

Boisko Skry godz. 10 mecz Skra — Skoda; godz. 11 zawody lekkoatletyczne Skry.

WAŻNIEJSZE MECZE NA PROWINCJI

W Siedlcach mecz ligowy 22 pp. — Cracovia.

W Krakowie mecz ligowy Wisła — Pogoń.

We Lwowie mecz ligowy Czarni—Ruch.

W Poznaniu pierwszy finałowy mecz o wejście do Ligi Legja (Poznań) — Podgórze (Kraków).

NOWE PORAŻKI ZAPAŚNIKÓW ŚLĄSKICH Z SZWECJI

Po ukończonym turnieju międzynarodowym zapaśników amatorskich w Sztokholmie — toczy się obecnie podobny turniej w Malmö z udziałem polskich zawodników, Dworoka i Gałuszki.

Dzień wczorajszy przyniósł obu Polakom porażki. Dworok przegrał do Szweda Lindslöfa w czasie 7 minut, a Gałuszka pokonany został przez Finna Luukko.

Dziś w Radjo

9,55 Program na dziś. 10.00 Transmisja z Wilna. 11,58 Sygnał czasu. Hejnał. 12,10 Komunikat P. I. M. 12,15 Poranek symfoniczny. W przerwie o g. 12,50 „Rola świetlic w życiu młodzieży". 14,00 „Tydzień rolniczy". 14,20 Pieśni St. Moniuszki. 14,40 „Jaką robotę przygotować na długie wieczory zimowe". 15,00 Pieśni. 15,10 Pogadanka muzyczna. 15,25 Muzyka z płyt. 16,00 Program dla młodzieży. 16,25 Muzyka z płyt. 16,45 „Kącik językowy". 17,00 Recital fortepianowy. 17,55 Program na jutro. 18,00 Muzyka lekka. 18,55 Rozmaitości. 19,20 Komunikat Tow. Zach. do Hodowli Koni. 19,25 Słuchowisko. 20,00 Koncert popularny. 21,00 Wiadomości sportowe. 21,20 Recital skrzypcowy. 22,00 Muzyka z Katowic. 22,55 Komunikaty. 23,00 Muzyka taneczna.

MARJA LUBICZ.

Na szlaku sławy

Różowy świt przypędził go w progi domu. — Ostrożnie, bez szelestu prawie uchylił drzwi wejściowe. W izbie ciemno było i duszno — ciężkie opary zgęszczonego powietrza osiadły mu na piersi. Ubrany zwalił się na łóżko, ażeby nie budzić matki; mimo to, instynktem widocznie, wyczuła Majchrzakowa obecność Józka.

— Znów latasz po nocach, jęknęła przewracając się na bok — co ciebie nosi, jakieś złe tłucze cię po świecie— pamięci ojca nie uszanujesz — matkę do grobu wpędzasz, biadała kobiecina i własną elokwencją ostatecznie ze snu rozbudzona, poderwała się z łóżka, rozpoczynając codzienną krzątaninę.

Chłopak skulił się, wzrok bezmyślny utkwił w wiszący na przeciwległej ścianie obraz i nie podtrzymując rozmowy z matką, leniwie zapalił papierosa.

— Co — papierosy ćmisz? Czego to ci się zachciewa — patrzajcie... chłopak dziesięciu lat jeszcze nie ma, a dorosłego udaje — skąd masz papierosy — komu ukradłeś? — No, odpowiedz — choć słowo niech od ciebie usłyszę — złościła się Majchrzakowa, urażona milczeniem syna.

Chłopak spojrzał w okno, pociągnął nosem i chrząknął, ostro zachłystując się dymem. — Doprowadzona do wściekłości kobieta podbiegła i kułakiem naoślep zwaliła go po głowie.

— Gadaj, zaraz mi tu gadaj komu ukradłeś papierosy — pójdę, poproszę, może się nie poskarżą — może się pan burmistrz nie dowie, że ty — że ty ciągle...

Zasłaniając twarz przed uderzeniem pięści chłopak wykrztusił wreszcie:

— Nie, **papierosów** nie ukradłem...

Sprężone dłonie kobiety opadły rozpacznie wzdłuż ciała. — Więc znów pieniądze — zahuczało jej w głowie, a pan burmistrz wyraźnie zapowiedział po ostatnim wypadku kradzieży w pensjonacie „Danusia", gdzie przyłapano Józka, że przebacza mu już ostatni raz. — Więc co dalej — co dalej — teraz i ona nie dostanie pracy — przeklęta — napiętnowana — matka nieletniego przestępcy, złodzieja.

Łzy, długo hamowane ciężkie łzy, spłynęły po bladej steranej twarzy.

Z pod groźnie ściągniętych brwi spoglądał Żarnowiecki na stojącą pokornie przy drzwiach, zakutaną w strzęp chustki, wychudłą postać Majchrzakowej.

— Proszę wielmożnego pana burmistrza, rzekła kobieta chyląc się do ziemi w powolnym ukłonie, — przyszłam według mojego Józka — co go pan burmistrz do zakładu wysłać kazał. — A moje serce o niego stoi jak każdej matki — wyjedzie, odbije się ode mnie i pewno już nigdy nie zobaczę... Albo i w więzieniu zgnije — przyszłam prosić wielmożnego pana burmistrza o litość dla mnie, o łaskę dla niego. My oboje z mężem nietutejsi — z Warszawy jesteśmy. Mój był tu na wyrobku — stolarką zajmował się — trzy lata już jak nie żyje, a ja ręce po łokcie urabiam, haruję — żeby to dziecko, co mi po nim zostało — wychować...

Zamilkła, spazm dusił ją za gardło— odwróciła się do ściany chcąc ukryć zapłakaną twarz przed badawczo utkwionym weń wzrokiem.

Żarnowiecki poruszył się niespokojnie w fotelu — był wrażliwy, miękkie miał serce i nie mógł patrzeć bez wzruszenia na łzy kobiece.

— No, uspokójcie się, Majchrzakowa, nie pójdzie wasz mały do zakładu. Przyprowadźcie go tu jutro rano — zostanie u mnie—zajmę się nim, do szkół poślę i wychowam tak, żeby o matce rodzonej pamiętał całe życie.

Usłyszał drobne, lękliwe kroki i twarz wilgotna przypadła do silnych energicznych rąk mężczyzny.

— Wielmożny panie... wielmożny panie... wyłuskało się z drżących ust, a po chwili cicho, bezszelestnie zniknęła skulona postać w fałdach ciężkiej, osłaniającej drzwi aksamitnej story.

Żarnowiecki zamyślił się głęboko — czuł, że wziął na siebie obowiązek trudny, że chłopiec jest swawolny — zepsuty — uczyć się nie chce, ale wierzył, iż w atmosferze serdecznego zaufania i obowiązkowej karności potrafi wyprowadzić go na właściwą drogę.

Nauczycielka łagodnie spojrzała na Józka. — Tępota tego chłopca miała w sobie coś rozbrajającego; wzrok utkwiony bezmyślnie w przestrzeń pozostawał spokojny bez względu na to jakiemi słowami przemawiano do niego. Nie można było wydobyć żywej iskry z tych oczu, niepodobna poruszyć stężałej martwoty rysów. — Naogół jednakże zachowywał się spokojnie, był posłuszny i powoli zyskał sobie nawet sympatję domowników. — Burmistrz przypisywał dziwny ten stan odrętwienia nienormalnym warunkom poprzedniego życia, kiedy matka zapracowana, krzykiem i groźbą starała się utrzymać w możliwej karności zuchwałego chłopca. — Postanowił rozerwać wychowanka zaprawiając go do sportu narciarskiego, w przeświadczeniu, że obcowanie z przyrodą i ruch, dobrze wpłyną na jego rozwój fizyczny.

Józek nadspodziewanie zagustował w narciarstwie — zwinnie przemykał się poprzez górskie nieraz groźne tereny — lawirując z niezwykłą wprost zręcznością między urwistemi zboczami. Burmistrz początkowo towarzyszył chłopcu, starając się nakłonić go do jakiejś subordynacji, kiedy jednakże parokrotnie straciwszy go z oczu zmuszony był wrócić do domu sam — pozwolił chłopcu na uprawianie zbawiennego dla niego sportu bez opieki, ostrzegając za każdym razem przed grożącym niebezpieczeństwem i nakazując ostrożność.

Żarnowiecki daremnie oczekiwał, że w miarę rozwoju fizycznego — obudzą się z uśpienia władze umysłowe chłopca: Józek był tępy, uczyć się nie chciał i z niebywałym wprost uporem pod byle jakim pretekstem uciekał z lekcji, w najbezczelniejszy sposób oszukując nauczycielkę. Nie pomogły groźby i perswazje — chłopiec potrafił uwolnić się nawet z zamknięcia. Gdy wkońcu zabrano mu narty, mimo to znikał niezmiennie co rano i po paru dniach widywali go znów turyści, przebiegającego śnieżne w blasku słonecznym skąpane przestrzenie.

Dziwny niepokój zawładnął Żarnowieckim — zwątpił już w dobry wpływ sportu na wychowanka, a tajemnicze zdobycie nowych nart budziło w nim zrozumiałe obawy. Lękał się przytem poważnie złego przykładu dla swojej ośmioletniej córeczki Leli. Dziecko było delikatne, wrażliwe, a pełna urojeń główka mogła niezdrowo zapłonąć w kierunku nieograniczonej swobody z jakiej korzystał chłopiec.

(Dok. nast.).

WARUNKI PRENUMERATY: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 5.40, bez odnoszenia zł. 4.70, na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagranicą zł. 8.—. Za zmianę adresu 50 gr.
CENY OGŁOSZEŃ; Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 20, komunikaty i nadesłane gr. 80, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz 20gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia zagraniczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście 5-szpaltowy, układ zwyczajnych 10-szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny: WACŁAW CZARNECKI. Wydawca RADA NACZELNA P. P. S.

Odbito w Drukarni Spółki Nakładowo-Wydawniczej „Robotnik", Warecka 7.